

Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 23 (731) 8 czerwca 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

X NIEDZIELA ZWYKŁA

Ciało

„Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia” - to znane i często powtarzane powiedzenie. To nie tylko zbiór kilku słów, ale prawda, która często w życiu znajduje potwierdzenie. Można postawić to samo pytanie kilku osobom doświadczających odmiennych sytuacji a ich odpowiedzi będą znacząco się różnić. Wystarczy zapytać o zdrowie kogoś młodego, kto każdego dnia znajduje siły, aby spełniać swoje obowiązki i usłyszeć bez większego entuzjazmu, że jest dobrze, natomiast to samo pytanie zadane komuś, kto leży od dłuższego czasu w szpitalu powoduje otrzymanie innej odpowiedzi. Dziś chcemy podejść do tematyki ludzkiego ciała jako pewnej całości, po to, aby po raz kolejny odkryć cenną prawdę życia duchowego.

Do kwestii naszego ciała można podejść od bardzo różnych stron. Czym jest dla człowieka jego ciało? Zanim usłyszymy odpowiedzi ludzi, wpiery należy obiektywnie powiedzieć, że należy ono do wielkich darów, jakie otrzymaliśmy od Pana Boga. Od kilku miesięcy zatrzymujemy się nad jego pewnymi elementami i nie wspomnieliśmy zaledwie część z nich a każde spotkanie może rodzić w nas co najmniej zdziwienie a przede wszystkim wdzięczność za dar naszego organizmu. Ktoś może zapytać: a co wówczas, kiedy to ciało jest źródłem bólu i niepełnosprawności? Wtedy też można mówić o darze? Kiedy zatrzymujemy się nad życiem i dziełami wielkich świętych, to stopniowo odkrywamy, jak wiele było tam trudu bólu i cierpienia... I o dziwo, nie słyszymy z ich ust słów wyrzutu i poczucia bezsensu tego co ich spotkało, lecz świadectwo wiary i rosnącej miłości i autentycznej wielkości. Tak dzieje się wówczas gdy człowiek do swojego cierpienia zaprasza swojego Mistrza. On staje się nową siłą i motywacją a nawet niepojętą radością pomimo przeżywanego cierpienia! „Miłującemu Boga wszystko pomaga do dobrego” – to nie tylko pobożny cytat, ale cenna prawda, którą warto żyć.

Nie uciekamy także od smutnych i małych odpowiedzi, które mówią nam o podejściu wielu ludzi do swojego ciała jako narzędzia pomnażania pieniędzy i to z podeptaniem wszelkich zasad. Człowiek jest wolny, ale takie podejście z pewnością spotka się prędzej czy

później ze zdecydowaną reakcją Króla całego wszechświata!

Jest jeden element, który zasługuje na dostrzeżenie i dokładniejsze omówienie. Jest nim piękno ludzkiego ciała. Ciało, jakie otrzymaliśmy od Boga niezależnie od oceny czysto ludzkiej a więc zewnętrznej jest czymś pięknym. Odbicie tej prawdy możemy obserwować między innymi w dziedzinie sztuki, podziwiając dzieła wielkich artystów, dla których jakże często ciało stawało się przedmiotem wyrażania jego piękna. Dla nas najistotniejszym motywem jest wiara, która pomaga nam spojrzeć na to ciało jako dar kochającego Ojca oraz narzędzie pełnienia Jego woli. Tylko takie podejście gwarantuje jego najlepsze wykorzystanie.

Wcześniejsze wnioski stanowią ciekawe wprowadzenie do najistotniejszej prawdy obecnej refleksji, którą jest ostatnia cecha dobrze ustawionego sumienia: wrażliwość. Jest ona kamieniem węgielnym kultury człowieka. Im większa wrażliwość, tym większa kultura. Zdajemy sobie sprawę, jak ważna i niezbędna ta cecha potrzebna na wielu ścieżkach życia codziennego. Jej wielkość najłatwiej odkrywamy spotykając się z postawą jej przeciwną, więc wówczas, gdy jej zabraknie... Zachowania, które wynikają z braku kultury należą do najbardziej kompromitujących i dotyczą niestety ludzi na różnych stanowiskach. Przed brakiem kultury nie chronią ani studia, ani piastowane stanowisko. Ludzie pozbawieni tej cechy stają się coraz bardziej omijani przez innych i najczęściej są bardzo samotni.

W jaki sposób można pracować nad rozwojem tej cechy? Co ciekawe kształtujemy ją poprzez kontakt z pięknem. Im więcej tego piękna i to rozumianego bardzo szeroko, możemy bowiem mówić o pięknie języka, pięknie człowieczeństwa, przyrody, świata, tym większa wrażliwość. Problem polega na tym, że współczesny świat usiłuje nas karmić brzydotą i tanią sensacją, ale one tylko zabijają wrażliwość. Człowiek mądry zawsze znajdzie czas na kontakt z tym, co piękne. A nie ma większego i cenniejszego źródła piękna niż Pan Bóg!. Stanięcie przed Nim twarzą w twarz każdemu z ludzi objawi blask tej prawdy w całej niewyobrażalnej pełni!

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Oz 6,3-6

Psalms: Ps 50,1.8.12-15

II czytanie: Rz 4,18-25

Ewangelia: Mt 9,9-13

ks. Zbigniew Zachorek

Religia a film 13

Dotychczas pisałem o filmach, które z religią miały bardzo wiele wspólnego (filmy o tematyce biblijnej, o świętych czy też o Ojcu Świętym). Obecnie chcę się skoncentrować na innych filmach, które w jakiś inny sposób dotyczą religii.

Pierwszy z nich to **Misja** (*The Mission*) z 1986 roku. Film przenosi nas w XVIII wiek do Ameryki Południowej, gdzie trwa zażarty konflikt pomiędzy jezuitami a świecką władzą Hiszpanów i Portugalczyków o wpływy na nowym obszarze. Rdzenni mieszkańcy i ich rodzima kultura są w centrum tego konfliktu. Są tłem dla realizowanych interesów ścierających się ze sobą warstw zakonnych i świeckich a w konsekwencji stają się ofiarami w imię Boga i cywilizacji. Młody jezuita Brat Gabriel (Jeremy Irons), pełen wiary i ideałów, przekonany w słuszność swojego zadania, podejmuje się misji budowy świątyni, gdzieś daleko w dżungli w jednej z wiosek zamieszkiwanej przez Indian Guarani. Chce nieść im Boga i Jego naukę pełną miłości. Próbuje pozyskać ich zaufanie poprzez bezinteresowność swojego działania i ... poprzez muzykę. Wkrótce udaje mu się zdobyć zaufanie tubylców i pozyskać ich dla chrześcijaństwa. Niezwykle trudną, pełną wyrzeczeń i niebezpieczeństw misję, zakłóca pojawienie się w okolicach wioski oskarżonego o bratobójstwo kapitana Mendozy (Robert De Niro), który łapie Indian i sprzedaje ich jako niewolników. Sytuacja ta podważa nie tylko zaufanie Indian do białych ludzi ale również do wiary którą głoszą. ... Brat Gabriel nakłania przestępcę do ciężkiej pokuty za popełnione czyny, a jako pokutę wyznacza mu pracę i posługę dla Indian. Wśród Indian, którzy urzekają prostotą uczuć, dokonuje się w nim duchowe oczyszczenie. Dla mieszkańców nastaje radosny i bez troski czas. Niestety błogi spokój wioski zostaje zmażonyw imię Boga i w imię potrzeb obszarników. Film jest uczcą dla oka, ucha, serca i duszy a dzieje się to za sprawą reżysera Rolanda Joffe, muzyki Ennio Morricone, autora zdjęć Crisa Mengesa oraz wspaniałej obsady aktorskiej.

Kolejny film to **Imię Róży** (*Il Nome della rosa*) również z 1986 roku. To filmowa adaptacja pierwszej powieści Umberto Eco - włoskiego profesora, autora wielu prac naukowych. Jest rok 1327 i w starym opactwie na północy Włoch ma się odbyć debata między franciszkanami a wysłannikami Papieża Jana XXII. Celem tego polityczno-religijnego sporu jest ustalenie ubóstwa Jezusa Chrystusa, a co za tym idzie Kościoła i jego przedstawicieli. Wśród przybyłych na spotkanie jest niezwykle przenikliwy i mądry franciszkanin Wilhelm z Baskerville (Sean Connery), któremu towarzyszy Adso z Melku (Christian Slater) - młody uczeń i sekretarz. Tuż przed przyjazdem Wilhelma, w tajemniczych okolicznościach ginie młody mnich. By zapobiec szerzącym się po opactwie pogłoskom, zaprzyjaźniony z Wilhelmem opat (Michael Lonsdale) - znając jego doświadczenia w tego typu sprawach - prosi go o pomoc. Wkrótce śledztwo się komplikuje: giną następne osoby - każda z nich ma czarne znaki na palcach i języku... Wszystkie ślady prowadzą do biblioteki i ukrytej w niej tajemniczej księgi. W dalszym dochodzeniu przeszkadza Wilhelmowi jego prześladowca - inkwizytor Bernard Gui (F. Murray Abraham). Zakon także skrywa wiele tajemnic... Kto okaże się mordercą i jakie sekrety zawiera w sobie zagadkowa księga?

Shaffer i Forman, autorzy sztuki, nazywają swój film - **Amadeusz** (*Amadeus*) z 1984 roku "fantazją zainspirowaną życiem i tajemniczą śmiercią Mozarta". Jest to dramat, który rozegrał się pomiędzy Wolfgangiem Amadeuszem Mozartem, jednym z najśłynniejszych twórców muzyki, a Włochem Antonio

Salierim, nadwornym kompozytorem cesarza Austrii Józefa II. Długo oczekiwany przez Salieriego sukces - zaszczytna funkcja nadwornego muzyka - zostaje przyćmiony. Na dworze cesarskim pojawia się intruz: młody, utalentowany i już słynny kompozytor, u którego cesarz zamawia nową operę. "Amadeusz" to nie tylko biografia wybitnego kompozytora Wolfganga Amadeusza Mozarta (Tom Hulce), ale także opowieść o zazdrości i jej skutkach. Antonio Salieri (F. Murray Abraham) od zawsze zadaje sobie pytanie, dlaczego to nie on jest takim „Amadeuszem”? Dlaczego Bóg wybrał Wolfganga, zbereźnego i wulgarnego człowieczka, do tworzenia tak wybitnej muzyki, a nie jego - ułożonego i poważnego jegomościa? Nie może tego zrozumieć, co prowadzi do zniechęcenia nie tylko Boga, ale i samego Mozarta. Chce pozbyć się konkurenta...

Ostatni dziś film, to komedia z 2003 roku - **Bruce Wszchemogący** (*Bruce Almighty*). Bruce Nolan (Jim Carrey) mieszka w niewielkim miasteczku Buffalo i pracuje tam w lokalnej stacji telewizyjnej w redakcji programu informacyjnego. Ma piękną, kochającą dziewczynę Gwen (Jennifer Aniston). W swojej pracy realizuje tylko mało poważne i zabawne reportaże. Jest w tym dobry, dzięki swemu talentowi rozśmieszania ludzi i podoba się widzom oraz szefowi. On sam jednak uważa, że powinien być głównym prowadzącym wiadomości i tylko Najwyższy (Morgan Freeman) nie daje mu na to szansy. Pewnego dnia, kiedy stracił pracę, został pobity, pokłócił się z dziewczyną i miał wypadek samochodowy, zaczyna urągać Bogu. Zniecierpliwiony Bóg wyznacza mu spotkanie... i na jakiś czas oddaje mu całą swoją moc. Bruce przekona się, że pozory mylą i wcale nie tak łatwo jest ułożyć sobie perfekcyjnie życie... ks. Andrzej

Dokumenty papieskie poświęcone Najświętszemu Sercu Pana Jezusa

Leon XIII (1878-1903)

Encyklika *Annum sacrum* papieża Leona XIII zapowiadała poświęcenie całego rodzaju ludzkiego Najśw. Sercu Jezusa. Akt ten został dokonany równocześnie przez papieża oraz biskupów i duszpasterzy na całym świecie 11 czerwca 1899 r.

Pius XI (1922-1939)

W encyklice *Miserentissimus Redemptor* z 1928 r. papież Pius XI zwrócił uwagę na konieczność zadośćuczynienia Sercu Bożemu za grzechy ludzkie. Komunię św. i Godzinę Świętą zalecał jako praktyki wynagradzające.

Pius XII (1939-1958)

Podstawy teologiczne kultu omawiała encyklika *Haurietis aquas* papieża Piusa XII wydana w 1956 r. - w setną rocznicę ustanowienia Święta Serca Jezusowego. Znalazła się w niej zachęta do gorliwego szerzenia kultu Serca Bożego.

Paweł VI (1963-1978)

Papież Paweł VI w listach apostolskich z 1965 r. zachęcał do oddawania czci Sercu Jezusa, zwłaszcza przez częsty i godny udział w Eucharystii.

Jan Paweł II

Ojciec Święty Jan Paweł II do kultu Serca Jezusowego nawiązuje w encyklikach *Redemptor hominis* i *Dives in misericordia*. W 1999 r. w orędziu na stulecie poświęcenia ludzkości Najświętszemu Sercu Ojciec Święty przypominał: "Człowiek roku 2000 potrzebuje Serca Chrystusa, aby poznać Boga i samego siebie; potrzebuje Go, aby budować cywilizację miłości".



Rodzino, jaka jesteś? - czynniki szczęścia w małżeństwie

Małżeństwa zawierane są obecnie głównie z miłości i młodzi są z reguły pełni optymizmu i wierzą, że będą szczęśliwym i trwałym małżeństwem. Rzeczywistość jednak nie zawsze to potwierdza. Statystyki mówią, że w dużych miastach Europy i USA rozpada się już do 50% małżeństw (w Polsce mniej). Wiąże się to zawsze z ciężkim cierpieniem, z upokorzeniem i podeptaniem godności osoby, a zwłaszcza z cierpieniem dzieci. Ale i wśród małżeństw żyjących razem nie wszystkie czują się szczęśliwe, wiele żyje obok siebie. Toteż nasuwa się pytanie, dlaczego tak się dzieje? Czy początkowa miłość nie jest wystarczającym czynnikiem, zapewniającym szczęście i trwałość małżeństwa i rodziny? Jakie dodatkowe czynniki mają tu znaczenie?

Doświadczeni małżonkowie potwierdzają, iż sama początkowa miłość, choćby bardzo intensywna, nie wystarcza do rozwoju trwałego szczęścia małżeńskiego. Byłoby więc sprawą bardzo interesującą i na pewno pożyteczną poznać czynniki, które się do tego przyczyniają. Zajęła się tym autorka książki pt. „Miłość aktywna”, prof. Maria Braun-Gałkowska i przeprowadziła badania psychologiczne, które objęły dużą grupę małżeństw, deklarujących się jako szczęśliwe, oraz taką samą grupę małżeństw, deklarujących się jako niezadowolone i nieszczęśliwe.

Wzięto przy tym pod uwagę zarówno czynniki zewnętrzne, takie jak mieszkanie, warunki materialne itp., jak i czynniki wewnętrzne, takie jak cechy charakteru oraz stopień rozwoju osobowości. Stwierdzono, że wiele par, żyjących w niezbyt korzystnych warunkach zewnętrznych, uważało się za szczęśliwe, natomiast wiele, żyjących w dobrobycie, uważało się za nieudane i nieszczęśliwe, przy czym rozrzut był podobny. Wskazuje to, iż warunki zewnętrzne, choć ważne, odgrywają jednak mniejszą rolę, natomiast decydujące znaczenie dla szczęścia małżeńskiego mają czynniki psychiczne.

Istnieją teorie psychologiczne, utrzymujące, że są pewne reguły doboru typów charakterologicznych, mianowicie:

- ci małżonkowie, którzy są charakterologicznie podobni, są szczęśliwsi,
- ci małżonkowie, którzy mają charaktery przeciwstawne, są szczęśliwsi, gdyż się uzupełniają.

Jednak w wymienionej pracy psychologicznej stwierdzono, że w obydwu grupach, tzn. zarówno w grupie małżeństw zadowolonych, jak i niezadowolonych, liczby par o podobnych, jak i przeciwstawnych charakterach były mniej więcej jednakowe. Wyciągnięto z tego wniosek, iż dobór samych charakterów czy temperamentów nie ma większego znaczenia; że wprawdzie charakterom podobnym jest łatwiej żyć z sobą, natomiast charakterom przeciwstawnym nieco trudniej (przynajmniej w pierwszych latach), jednak dla szczęścia i trwałości małżeństwa ma przede

wszystkim znaczenie stopień rozwoju osobowości (można też powiedzieć: stopień dojrzałości psychicznej) oraz uznawane wartości.

Wyniki tych badań są więc bardzo optymistyczne. Wykazują bowiem, że szczęście małżeńskie nie jest zeterminowane ani czynnikami zewnętrznymi, ani cechami wrodzonymi człowieka, lecz przede wszystkim zależne jest od tych cech osobowościowych, które każdy człowiek może w sobie wypracowywać i rozwijać. Tak więc my sami możemy mieć wpływ na nasze własne szczęście małżeńskie. O rozwój wymienionych w omawianej pracy pozytywnych cech osobowościowych u dzieci winni się starać rodzice i wychowawcy; później zaś sami młodzi ludzie w okresie dojrzewania przejmują we własne ręce odpowiedzialność za swój dalszy rozwój.

Cechy psychiczne mające wpływ pozytywny na więź małżeńską to:

- aktywność psychiczna,
- umiejętność komunikacji,
- dojrzałość psychiczna,
- refleksyjność,
- odpowiedzialność,
- skłonność do introspekcji (samoanalizy, samokontroli),
- równowaga emocjonalna (uczuciowa),
- empatia (wczuwanie się),
- wysokie oczekiwania od małżeństwa,
- zgodność przekonań, zwłaszcza religijnych.

Cechami psychicznymi mającymi negatywny wpływ na więź małżeńską są:

- niedojrzałość psychiczna,
- egoizm,
- słaba refleksyjność (brak zastanawiania się),
- sztywność w myśleniu i zachowaniu,
- niskie oczekiwania od małżeństwa
- brak zaufania (podejrzliwość),
- neurotyczność: drażliwość, duża zmienność, agresywność i inne. (cdn.)

lek. med. Elżbieta Wójcik, przew. zarządu Instytutu Naturalnego Planowania Rodzin wg metody prof. J. Rötzera

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Drodzy Małżonkowie i Rodzice - **Kultywujcie obyczaj chrześcijański**, np. wspólna modlitwa wieczorna, modlitwa przed i po jedzeniu, znak krzyża z wodą święconą przy wyjściu, pozdrowienia chrześcijańskie, śpiew pieśni, *Anioł Pański, godzinki*, kolędy, kartki świąteczne z Bożym Narodzeniem czy Zmartwychwstałym Chrystusem a nie z zajączkami, czy ośnieżoną zimą, baranek pieczony na Wielkanoc, uroczysta wigilia z modlitwą i pojednaniem z bliskimi, znak krzyża na dobranoc na czole dziecka, i na chlebie przy rozpoczęciu krojenia i wiele wiele innych znaków, obyczajów ujawniających wiarę.

z folderu „Rok Rodziny w diecezji...”

Zofia Bohdanowiczowa (1898-1965)

ŚWIĘTY ANTONI

Święty Antoni jest najcierpliwszy ze świętych!
W jarzmo ludzkich drobiazgów wprzagnięty,
To przyjmuje reklamacje starych,
Którym gdzieś się zapodziały okulary,
To młodzieńcom z roztargnionym obliczem
Szuka teczki, szalika, rękawiczek,
Wysłuchuje wciąż nowych petycji,
Tropi złodzieja, kradzież wykryć zdoła, -
Rzekłbyś, nie święty Kościoła,
Lecz komisariat policji!

A do tego, stojąc gdzieś pod ścianą,
Ma grzywkę blond gryzowaną,
Przeraźliwe oczy z ultramaryny,
Policzki jak czerwone grona jarzębiny!
Niegdyś do niemych ryb przemawiał
Nad morzem z szafiru i blasku.
Czyż ma teraz cudami zabawiać
Cizbę pełną wrzasku? I czy się kiedy zdarzyło,
By z tłumu natrętnego
Poprosił ktoś o miłość
Dla Boga i bliźniego?

Może kiedyś święty Antoni
Siebie i nas obroni
Od figur gipsowych,
Od lilii papierowych,
Od szpetoty modro-różowej
I wierszowanych nowenn.

Może gniewem zapłoną mu lica
I spadnie z gwiazd zamętu
Nagły jak błyskawica,
Jak miecz na karki natrętów!
A potem znowu pod ścianą
Stanie z twarzą pomarszczoną, steraną,
Z zadyszonym ptakiem na dłoni -
Najpiękniejszy święty Antoni.

Zapraszamy na Mszę św. imieninową w intencji
Księdza Proboszcza w piątek, 13 czerwca, o godz.
18⁰⁰.

Za wstawiennictwem św. Antoniego wypraszaj-
my potrzebne łaski - zdrowia, Bożego błogostawień-
stwa i siły do codziennej posługi duszpasterskiej.

Z przymrużeniem oka...

Jak to w życiu bywa

Trzyletnia Krysią po raz pierwszy w życiu widzi księ-
dza w sutannie, gdy ten podchodzi do ambony, aby wy-
głosić kazanie.

- Tatusiu, dlaczego ten pan przebrał się za panią? -
pyta rzeczowo ojca.

- Bo za chwilę będzie bardzo długo mówił.

Z życia parafii



- I Festyn Parafialny - za nami.

W sobotę, 31 maja, od wczesnych godzin
rannych grupa osób odpowiedzialnych za jego
organizację krzątała się po dziedzińcu kościel-
nym, przygotowując poszczególne stoiska. Jesz-
cze wcześniej, bo w piątek pod wieczór, zebrali
się osoby do obierania ziemniaków, gdyż główną
„atrakcją” na festynie miały być „placki z blachy
z wyrzoscami”.

Punktualnie o godz. 13 Ksiądz Proboszcz, witając wszy-
stkich, zaprosił do modlitwy a potem do wspólnej zabawy i ko-
rzystania z przygotowanych atrakcji, a było ich mnóstwo.

Na jednym stoisku serwowano wspomniane już pyszne
placki, obok podawano krupnioki z kartoflami i zasmażaną
kapustą, była też kielbasa z grilla, golonko itp. Kolejne stoisko
zapraszało na chleb ze szmolcym, inne na domowe ciasta,
których było bardzo dużo. Były też napoje ciepłe i zimne, no
i oczywiście piernik św. Klemensa. Stoisko ze sztuką ludową
przyciągało rzeźbami i pięknymi, ręcznie wykonanymi kartka-
mi na różne okazje.

Jednak na samym początku największej osób ustawiało się
przed stoiskiem z fantami, które zostały „rozebrane” w ciągu
dwóch godzin, a losów było dokładnie 422 - każdy w cenie 5
zł i każdy był wygrany.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się też cegiełki. I tu
informacja dla tych, którzy nie mają jeszcze cegiełki - można
je nabyć, za **10 zł**, w zakrystii po każdej mszy św. Dla przypo-
mnienia - pieniądze za nie, jak i cały dochód z festynu, są
przeznaczone na wykonanie instalacji grzewczej w kościele.

Zapewne zostało zauważone, że organizatorzy ubrani byli
w koszulki z logo kościoła. Tych, niestety, było za mało i nie
można było ich kupić, a chętnych było sporo.

Na festynie został zaprezentowany bardzo ciekawy pro-
gram artystyczny. Jako pierwsze wystąpiły mażoretki, które z
gracją przeszły przed widownią, prezentując kilka figur mar-
szowych, po czym przedstawiły ciekawy układ taneczny z
batonem czyli pałeczką. W tym samym czasie dzieci uczestni-
czyły w grach i zabawach, nagradzanych wspaniałymi nagro-
dami. Na specjalnie wykonanej scenie piątka młodych ludzi
przyprawiła o zawrót głowy, dając pokaz break dance. Po
nich wystąpił znany już wszystkim Jan Zachar, śpiewając pio-
senki m.in. do tekstów Agnieszki Osieckiej. Inny, ale również
ciekawy repertuar, przedstawiły dzieci z naszej scholi. I tutaj
warto wspomnieć jednego z ministrantów - Dawida, który
wcielił się w rolę Josina z Basin. Wiele braw zebrała kapela
górska o wdzięcznej nazwie „Tekla Klebetnica”. Grali i śpie-
wali tak skocznie, że aż Ksiądz Proboszcz zachęcił się do
tańca z jedną z dziewczyn tej grupy, co oczywiście spotkało
się z wielkim aplauzem widowni. Prawdziwe „tańcowanie”
zaczęło się jednak dopiero później, kiedy to chórzyci z „AVE”
na przemian z Andrzejem Sikorą zaprosili do śpiewu biesiad-
nego i tańców. Bawiliśmy się znakomicie do godz. 22, a wszy-
scy, którzy brali w tym udział stwierdzili, że I Festyn Parafialny
się udał i warto zorganizować następny, za rok.

- Organizatorzy festynu spotkali się we wtorek po wie-
czornej mszy św., najpierw w Czytelni, gdzie obejrzeni krótki
filmik z festynu oraz zdjęcia, a potem na trawniku za kościo-
łem, gdzie urządzili sobie grilla. Tam też zostało dokonane
podsumowanie festynu.

- W środę, 4 czerwca, o godz. 18⁰⁰ nasi trzej księża spra-
wowali mszę św. w intencji ks. Zbigniewa Zachorka z okazji
jego 34 urodzin. Życzenia w imieniu parafian złożył ks. Zbysz-
kowi Ksiądz Proboszcz, gratulowali też ministranci i młodzież.

- W minionym tygodniu przeżywaliśmy dni eucharystycz-
ne, a w poniedziałek odbyło się „Różańcowe Jerycho”.

Kącik dla rodziców

„Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust” (Ap3,15)

Kto wychowa nasze dzieci?

Co wiesz o swoim dziecku? Czy znasz imię jego najlepszego kolegi lub koleżanki? Wiesz, czy jest lubiane i akceptowane przez rówieśników? A może nie umie się wśród nich odnaleźć? Czy wiesz, co przeżywa w ciągu długich godzin spędzanych w szkole, a potem na zajęciach dodatkowych lub wśród znajomych? Czy wiesz, co jest dla niego ważne? Czym się martwi i z czym sobie nie radzi?

Myślę, że wielu rodziców, zastanawiając się nad odpowiedziami na powyższe pytania, ze smutkiem uświadamia sobie, że tak naprawdę niewiele wie o swoich dzieciach. Zagłębianie się w świat dziecięcych przeżyć jest dla nas męczące w sytuacji, kiedy pracodawcy oczekują od nas niemal nieograniczonej dyspozycyjności, a resztę wolnego czasu poświęcamy na „zasłużony odpoczynek”, czyli telewizję, komputer i realizację swojego hobby. Jak przekonują hałaśliwe media mamy do tego prawo i „jesteśmy tego warci”.

Coraz częściej rezygnujemy z możliwości wpływu na wychowanie naszych dzieci. Bardzo wcześnie posyłamy je do żłobka czy przedszkola albo angażujemy opiekunkę. Z biegiem lat spodziewamy się, że to szkoła zapewni naszym dzieciom nie tylko wykształcenie, ale też odpowiednie wychowanie. Czy nie oczekujemy zbyt wiele?

Zawód nauczyciela już od wielu lat ma coraz mniej wspólnego z powołaniem. Niezbyt często niestety spotykamy ambitnych, pełnych pasji nauczycieli, dla których autentyczne dobro dzieci to sprawa najważniejsza. Z drugiej strony nauczyciele we współczesnej szkole zostali pozbawieni wielu możliwości oddziaływania na dzieci. W czasach, kiedy nauczyciele mają mniej praw, niż uczniowie i zmuszeni są wysłuchiwać absurdalnych nieraz pretensji i żądań rodziców, nie jest łatwo uczyć, a co dopiero kształtować charaktery młodych ludzi. Najpoważniejszą jednak bolączką jest to, że zawód nauczyciela stał się takim samym zawodem jak każdy inny, co powoduje, że także wśród jego przedstawicieli możemy spotkać ludzi nieodpowiedzialnych, bez zasad i bez charakteru, dla których dobro wychowanków stoi w hierarchii wartości niżej od żądań płacowych. Czy powierzmy im dzieci bez refleksji nad tym, dokąd je prowadzą i jaki system wartości im przekazują?

Przeważnie ze względów czasowych i ekonomicznych posyłamy dzieci do szkoły znajdującej się najbliżej naszego miejsca zamieszkania. Dla wielu z nas nieosiągalne pozostają świetnie działające szkoły katolickie, które ucząc na bardzo wysokim poziomie, nie rezygnują równocześnie z trudnej misji wychowywania młodego pokolenia. Mimo, iż powierzenie dziecka takim placówkom daje nam rodzicom większą pew-

ność, że dziecku wpajane są tradycyjne wartości, nie zwalnia nas z odpowiedzialności za kształt wychowania naszych dzieci. Dlatego musimy wiedzieć, co dana szkoła i konkretni nauczyciele oferują naszym dzieciom w dziedzinie wartości. Być może taki brak zaufania nie spodoba się nauczycielom i dla wielu z nich może być krzywdzący, jednak nie może nas nie obchodzić, kim są ludzie, którzy uczą i próbują wychowywać nasze dzieci i jaki system wartości reprezentują.

Dla nas, jako chrześcijan, sprawą szczególnej wagi powinna być troska o przekazanie wiary naszym dzieciom. I w tej dziedzinie także często usiłujemy zwolnić się z odpowiedzialności. Uważamy, że wystarczy szkolna katecheza i niedzielna msza św.a (choć czasem brakuje nawet tego), aby wywiązać się z obowiązku i uspokoić sumienie. Jak pokazują badania*, przekaz wiary płynący od rodziców ma trzykrotnie większy wpływ na wiarę dzieci, niż jakiegokolwiek wysiłki katechetyczne ludzi Kościoła, zarówno świeckich, jaki i duchownych. Co nie znaczy, że te działania są niepotrzebne i bezowocne.

Kościół, udzielając sakramentu Chrztu Świętego naszym dzieciom, zaufał nam, którzy w ich imieniu wyznaliśmy wiarę, że uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby serca naszych dzieci otworzyć na przyjęcie łaski wiary i pomożemy im w przyszłości już w pełni świadomie wybrać Chrystusa jako Zbawiciela i odnaleźć się w Jego Kościele.

W tym świetle okazuje się, że my jako rodzice, nie możemy nikogo, prócz siebie, obarczyć pełnią odpowiedzialności za wychowanie religijne naszych dzieci. Na lekcjach religii mogą nauczyć się katechizmu, modlitw, poznać znaczenie świąt czy historię Kościoła. I należy się cieszyć, że szkolna katecheza jest tak dużym wsparciem. Jednak, aby łaska wiary mogła znaleźć podatny grunt w sercach dzieci, trzeba czegoś więcej.

Dzieci muszą zobaczyć, że ich rodzice są ludźmi głębokiej wiary, że nauka Chrystusa jest dla nich aktualna i dają temu świadectwo życiem. Muszą każdego dnia dostrzegać, że wiara dla ich rodziców to nie tylko dodatek do życia, ale głęboka rzeczywistość, która przenika wszystkie dziedziny ich codzienności. Muszą w końcu widzieć, że Chrystus jest dla rodziców Bogiem żywym, któremu z ufnością powierza się troski i niepokoję. Tylko tyle. I aż tyle.

Paweł VI powiedział, że *dziś światu nie potrzeba nauczycieli, ale świadków Ewangelii*. Rodzice muszą być pierwszymi świadkami wiary dla swoich dzieci, aby mogły one doświadczyć, że wiara ma realną moc przemieniać ich życie. I żeby wiedziały, gdzie znajdują oparcie, kiedy przyjdzie zmagać się z troskami większymi, niż są w stanie udźwignąć.

Pytanie tylko, czy w naszym sercu jest jeszcze wiara i czy mamy w ogóle coś do przekazania. Jeśli tli się choć mała iskierka, nie dajmy jej zgasnąć i rozpalmy ją na nowo, aby powstały z niej żywy i potężny ogień zapalił wiarę w sercach naszych dzieci.

*przeprowadzone przez Josha McDowella, autora licznych książek z dziedziny poradnictwa rodzinnego, wychowania i apologetyki chrześcijańskiej.
(J.B.M.)

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl